Nr. 66. We Lwowie Poniedziałek dnia 7. Marca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Ma[riacki] liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wi[edniu], Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, L[ipsku], Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasen[stein] et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. M[osse], w Warszawie Riechman et Frendler, [biuro] anonsów w Paryżu C. Adam rue des S[aints] Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jedn[ego] wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiers[za].

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszk[a]nia i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Kredyt meljoracyjny.

Ważna dla naszego kraju sprawa kredytu meljoracyjnego tak dla spółek wodnych, jak i pojedynczych właścicieli gruntów, zainicjowana uchwałą XII. Rady ogólnej galic. Towarzystwa gospodarskiego, przeszła obecnie w nową nieco korzystniejszą fazę.

Jak wiadomo, Rada ogólna Towarzystwa gosp. poleciła w roku 1885 swemu komitetowi, udać się z prośbą do Wydziału krajowego o ułatwienie przy pomocy Banku krajowego kredytu dla spółek wodnych przez emisję obligacyj w myśl postanowień ustawy meljoracyjnej. Z podobnem żądaniem wystąpiło również Towarzystwo rolnicze krakowskie, którego Ogólne Zebranie, z uwagi na przesilenie ekonomiczne, szczególnie w naszym kraju dotkliwiej uczuwać się dające, wyraziło przekonanie, że tylko gospodarstwo jak najracjonalniej prowadzone zdoła zapewnić rolnikowi skuteczne środki do walczenia przeciw niekorzystnym konjunkturom i do przetrzymania tychże. W tym celu żądało Towarzystwo rolnicze, aby w Banku krajowym ustanowiony został osobny dział hipotecznego kredytu meljoracyjnego i wydawane były odpowiednie listy zastawne z krótką amortyzacją.

Wydział krajowy, mając przed sobą żądania tak poważnych instytucyj, a nadto jeszcze wskazówkę sejmowej komisji gospodarstwa krajowego, która przekazała Wydziałowi krajowemu wniosek p. Struszkiewicza, dążący do tego samego celu, zawezwał Dyrekcję Banku krajowego, ażeby przedstawiła mu projekt udzielania przez tenże Bank pożyczek amortyzacyjnych dla spółek wodnych, który to projekt wraz z przedłożonemi poprzednio przepisami o udzielaniu pożyczek na meljoracje gruntów, poddał Wydział krajowy następnie pod obrady zwołanej w tym celu ankiety.

Za poradą ankiety, Wydział krajowy nie wniósł jednak na ostatniej sesji sejmowej tego projektu, ale ograniczył się na razie do żądania wyznaczenia kwoty 100.000 złr. z pozostałości pożyczki krajowej z r. 1883, z której to kwoty udzielane być miały spółkom wodnym, zawiązanym na podstawie specjalnych ustaw krajowych krótkoterminowe pożyczki 5-procentowe na pokrycie przypadających do uiszczenia w roku bieżącym datków konkurencyjnych.

Wniosek Wydziału krajowego nie doznał jednak u Sejmu przychylnego przyjęcia, albowiem polecono Wydziałowi kraj. sprawę tę wziąć pod ściślejszą rozwagę i zbadać ją w kierunku ułatwienia interesowanym kredytu, nie zaś udzielania pożyczek.

Wykonując powyższe polecenie Sejmu, wezwał Wydział krajowy Dyrekcję Banku krajowego, ażeby przedstawiła swą opinję co do organizacji kredytu dla spółek wodnych, bądź to po myśli swego poprzedniego wniosku, z uwzględnieniem postanowienia §. 11. państwowej ustawy meljoracyjnej przyznającego ulgi finansowe tego rodzaju przedsiębiorstwom meljoracyjnym, bądź też w odmiennej formie rozszerzając udzielanie pożyczek w obligacjach komunalnych także na spółki wodne.

Otóż Dyrekcja Banku krajowego powzięła już obecnie bardzo ważną dla kredytu meljoracyjnego decyzję, oświadczyła bowiem Wydziałowi krajowemu, że sprawę organizacji kredytu dla spółek wodnych przedłoży Radzie nadzorczej do rozstrzygnięcia, ale zanim jednak kredyt ten specjalny zorganizowany zostanie, gotową jest Dyrekcja w granicach obowiązujących ją statutów, przyjść jeszcze w b. r. istniejącym spółkom wodnym z pomocą kredytową. Dyrekcja uczyniła jednak to zastrzeżenie, że kredyt taki jako przejściowy musiałby być na razie krótkoterminowym.

Według sankcjonowanych dotychczas ustaw krajowych mogłyby korzystać z powyższego kredytu trzy spółki wodne mające się zająć rozłożeniem i ściągnięciem datków konkurencyjnych przy krajowych przedsiębiorstwach dla regulacji rzek Łęgu w powiecie Tarnobrzeskim, Kisieliny w powiatach Dąbrowskim i Brzeskim, oraz Gniłej Lipy w powiatach Rohatyńskim i Przemyślańskim. Nadto zaś samoistne spółki zajmujące się wykonaniem robót dla regulacji rzek: Nowego Brnia w powiecie Dąbrowskim, Starego Brnia i kanału Chorzelowskiego w powiecie Mieleckim i Wisłoka w powiecie Brzozowskim i Sanockim; wreszcie dla osuszenia bagien niżańskich i rudnickich w powiecie Niżańskim. Jednoroczny datek konkurencyjny powyższych przedsiębiorstw z wyjątkiem kanału Chorzelowskiego wynosi 108.513 zł., która to suma mogłaby być pokrytą w b. r. w drodze operacji kredytowej przy pomocy Banku krajowego.

Długi proces.

Nadzwyczajna sprężystość naszych władz politycznych w szybkiem załatwianiu spraw im przydzielonych najlepiej uwydatni się w następującym fakcie.

Właścicielka Czernelowa mazowieckiego w powiecie tarnopolskim utrzymywać ma w swym stawie anormalnie wysoki stan wody, przez co w skutek częstych wylewów wyrządza ogromne szkody sąsiedniej wiosce Ochrymowce, które skromnie obliczone wynosić mogą około 1000 zł. rocznie. Występująca ze stawu woda zatapia bowiem 50 m. łąki nie licząc sianożęci i ogrodu włościan Ochrymowieckich i Czernelowskich, zabagnia drogę komunikacyjną przez Ochrymowce prowadzącą, a nadto oddziaływa nader szkodliwie na stosunki sanitarne okolicy. Gdyby przepisy ustawy wodnej były ściśle wykonywane, Starostwo tarnopolskie mogło było już dawno temu nadużyciu zapobiedz, albowiem spór o ten staw toczy się dopiero od roku 1878 (!)

Obszar dworski w Ochrymowcach nie mogąc dojść do końca z władzami rządowemi, wniósł na ostatniej sesji petycję do Sejmu błagając go, aby sprawę tę wziął w swoją opiekę i ochronił Ochrymowce od zatapiania. Dla wyjaśnienia sprawy i przedstawienia jej w właściwem świetle dołączył obszar dworski ciekawy wykaz wszystkich terminów, komisyj i orzeczeń wydanych w tym przedmiocie, który tutaj bez wszelkich komentarzy podajemy. W roku 1878, 29. czerwca wyznaczyło Starostwo tarnopolskie termin na 22. sierpnia; 13. sierpnia odroczyło ten termin do m. października; 11. września wyznaczono termin aż na 7-go listopada; 7. października zjechała na miejsce komisja, ale nie zawiadomiono o tem strony skarżącej. W roku 1879 sprawa spoczywała. W r. 1880, 29. czerwca Ochrymowce wnoszą zażalenie do Namiestnictwa; 8. listopada odbyła się komisja, ale o rezultacie nie uwiadomiono Ochrymowiec; 10. grudnia Ochrymowce wnoszą zażalenie do Namiestnictwa. W r. 1881, 4. lutego Starostwo donosi, że Namiestnictwo pod dniem 13. grudnia 1870 roku poleciło załatwienie sprawy z terminem 31 maja; 27. kwietnia Starostwo wyznacza termin na 5. maja; 5. maja unieważnia Starostwo przedsięwziętą poprzednio niwelację i zarządza inną; 22. czerwca wyznacza Starostwo termin na 9. lipca do Tarnopola: 12. lipca wydało Starostwo orzeczenie, w którem donosi, że udzieliło obszarowi dworskiemu w Czernelowie w poufnej drodze przedstawienie (w bruljonie) dawnego właściciela śp. Leona Suchodolskiego przeciw cyrkul. orzecz. z 18. grudnia 1864; 27. lipca Ochrymowce wniosły rekurs do Namiestnictwa. W roku 1882, 10. stycznia Starostwo donosi o orzeczeniu Namiestnictwa; 28. stycznia Ochrymowce wnoszą rekurs do Ministerstwa rolnictwa; 25. września wydaje Ministerstwo reskrypt. W roku 1883, aż 12-go lipca doręcza Starostwo ten reskrypt; 19. września wyznacza komisję na 9. października; 29 go listopada wyznacza drugi termin na 17. grudnia; 17. grudnia strony odłożyły termin do 1. maja. W r. 1884, 7. maja wyznacza Starostwo termin na 30. maja; 30. maja zobowiązał się Czernelów bezwzględnie swoją rzekę do 1. grudnia 1884 roku wyczyścić, czego jednak nie uczynił. W roku 1885, 23. kwietnia Starostwo wydaje orzeczenie nie zważając ani na ustawę wodną, ani na reskrypt Ministerstwa; 5. maja wnoszą Ochrymowce rekurs do Namiestnictwa; 13. listopada Ochrymowce urgują załatwienie rekursu; 29. listopada Namiestnictwo załatwia rekurs zalecając Starostwu tarnopolskiemu przyspieszenie sprawy. W roku 1886 sprawa spoczywa w Namiestnictwie.

Jakkolwiek petycja obszaru dworskiego w Ochrymowcach nie została w Sejmie załatwioną, Wydział krajowy odniósł się do Namiestnictwa z prośbą o wydanie stósownych zarządzeń celem ostatecznego załatwienia wlokącego się sporu.

Z prowincji.

(*p.*) **Rozdoł** 3. lutego. (*Gospodarka miejska. Wspomnienie pośmiertne.*) Miasteczko nasze, należące do hr. Karola Lanckorońskiego, położone w ziemi żydaczowskiej, liczy 4646 mieszkańców. Tymczasem pod względem ładu w gospodarstwie i porządku na ulicach stoi ogromnie nisko. Przybywający na jarmarki tutejsze brnąć muszą w straszliwem błocie, chodniki zaś zajęte są przez bezrogi.

W Rozdole skupia się cały ruch handlowy tutejszego powiatu, a na lato przyjeżdżało tu dawniej mnóstwo osób, obecnie wstrzymujących się od użycia tutejszego powietrza i niesłychanych nieporządków miejskich.

Dziwna rzecz, że gdy jest tu znaczny zastęp inteligencji — rządy miasta spoczywają wyłącznie w rękach izraelitów. Zdaje się, że gdyby oficjaliści ze skarbu hr. Lanckorońskiego energicznie zabrali się do wyborów, udałoby się utworzyć inną Radę gminną, a ta zrobiłaby może także porządek ze staremi domostwami, pobudowanemi jeden koło drugiego, tak, że na wypadek choćby małego ognia, niewątpliwie większa część miasta spłonęłaby.

W końcu notuję, że w Baliczach Podróżnych, koło Sokołowa stryjskiego, zmarła gorliwa i pracowita nauczycielka Kamilla Brandstätter, która ze swych szczupłych dochodów utrzymywała matkę i dwie siostry.

Gliniany 3. marca. (*Teatr prowincjonalny.*) Od trzech tygodni bawi u nas teatr polski pod Dyrekcją Antoniego Kattnera i z przyjemnością zaznaczyć musimy, że zupełnie zasługuje na powodzenie, którem się tu cieszy. Publiczność zamiejscowa przybywa nader licznie na przedstawienia tego teatru prowincjonalnego. Z sił, jakiemi towarzystwo rozporządza, zasługują na chlubne uznanie przedewszystkiem panie Gajewska i Różycka, sympatyczne i sumienne artystki, jak niemniej pp. Kattner, Różański, Czesław i Herman. W sobotę 5. marca urządza p. Kattner przedstawienie na dochód ubogiej młodzieży szkolnej, poczem towarzystwo udaje się w dalszą podróż do Gródka, gdzie życzymy mu sukcesów.

„Nowy typ dyplomaty.“

Znane są narzekania pewnej części rosyjskiej prasy na powolność i potulność dyplomacji rosyjskiej.

Narzekania te nie są naturalnie słuszne, ale w każdym razie charakterystyczne. Do chóru skarżących się na ten smutny objaw przybywa ks. Meszczerskij i kreśli w *Graždanini* wizerunek dyplomaty dzisiejszego w przeciwstawieniu do dyplomaty XVIII. wieku:

„Za lat czternaście — czytamy — Rosja będzie święciła ciekawy i pikantny jubileusz: będzie to stuletni jubileusz nowego typu dyplomaty, takiego, który do dzisiejszego dnia sobie żyje, kwitnie, działa w Europie w imieniu Rosji i ma być niby przedstawicielem jakichś interesów swego państwa. Jubileusz mógłby być jeszcze więcej zajmujący, gdyby się udało podnieść uroczystość tego ważnego dnia zebraniem wszystkich dzieł dyplomatów rosyjskich, z tego długiego, stuletniego okresu: powinnyby się tu znaleźć: cyrkularze, depesze, pamiętniki, dzienniki, układy itd. — wszystko to, rzecz prosta, w języku francuskim, ponieważ archiwum spraw wewnętrznych milczy odnośnie do tego, aby dyplomaci z tej epoki władali z krasomówstwem językiem rosyjskim.

„Ten nowy typ dyplomaty, kwitnący do dnia dzisiejszego, odbija bardzo od starego dyplomaty, choćby naprzykład z czasów Iwana IV, Michała Teodorowicza, Piotra I, Katarzyny II. Ze śmiercią cesarza Pawła, zrywa się ten szereg, a za panowania Aleksandra I. zaczyna się epoka dyplomatów rosyjskich nowego pokroju.

„Nie myślę wcale zaznaczać różnicy, która tutaj istnieje.... Byłaby to długa historja. Różnica ta ujawni się najwyraźniej, gdy zestawimy dwa rękopisy: list ówczesnego starego rosyjskiego dyplomaty. Listy te już tem wielce się różnią, że pierwszy pisany jest po rosyjsku, a drugi po francusku.

Posłuchajmy pierwszego:

„Zawiadamiam jeszcze, że dziś po południu raczył mnie odwidzić NN. minister, i był łaskaw zabawić u mnie około dwie godzin. Zapewniam, że ja, pomny honoru mojej Panującej Monarchini i godności Rosji, ministrowi temu na wszystkie jego podejścia i kruczki w celu przeciągnięcia mnie na swą stronę, niezgodną z naszemi interesami, odpowiedziałem, jak przystało odpowiadać posłowi Cesarzowej Rosyjskiej: „Wszystkie grzeczności pańskie, powiedziałem, przyjmujemy z wdzięcznością, jako słodycze, przyjemne dla naszego podniebienia, i gotowi jesteśmy odpłacić wam za to większemi jeszcze smakołykami... Ale jeżeli Pan mi schlebiasz w tym celu, abym był rzecznikiem twej sprawy u naszej Panującej Cesarzowej, albo jeżeli Pan myślisz zastraszyć Cesarzowę swemi groźbami, to wiedz, że co do pierwszego punktu, poseł Cesarzowej Rosyjskiej jest niemy, a co do drugiego głuchy; sprawisz mi Pan tylko przyjemność, jeżeli rozporządzając takiemi tylko układami i propozycjami, zechcesz mnie opuścić.“ Odjechał więc, widocznie zły i zagniewany. Tem lepiej, niechaj się nauczą uszanować godność naszego państwa w rozumie wiernego sługi Waszej Ces. Mości, a jeżeli nie, to niech ich licho bierze...“

„List ten jest zgodny z oryginałem.

„Posłuchajmy teraz listu nowego dyplomaty rosyjskiego. Pisany rozumie się po francusku brzmi on w przekładzie jak następuje:

„Zaszczycony zostałem długą wizytą Jego Ekscelencji ministra spraw zagranicznych; wizyta trwała 2 godziny.

„Jego Ekscelencja raczył wtajemniczyć mnie w poglądy swego Rządu co do kwestji, stojącej dziś na porządku dziennym. Jego Ekscelencja raczył wyrazić mi życzenie poznania zamiarów naszego gabinetu w razie zawikłań, przewidzianych i wyłożonych w liście Waszej Ekscelencji z dnia 12. stycznia r. b.

„Sądzę, że postąpiłem dobrze i zupełnie zgodnie z instrukcjami Waszej Ekscelencji, wyraziwszy Jego Ekscelencji najzupełniejsze niezadowolenie w odpowiedzi na szczerość, z jaką Jego Ekscelencja zechciała mi odkryć zamiary swego Rządu i dodając, jak wielkim zaszczytem jest dla mnie to zaufanie (a quel point je m'en trouve honoré). Co do pytania, które mi raczyła postawić Jego Ekscelencja, dotyczącego zamiarów Rządu naszego, pospieszyłem zapewnić Jego Ekscelencję, że co do tego może jego Rząd zaufać tradycji i zasadom naszej polityki, która polega na tem, aby uszanować bezwarunkowo traktaty i uznawać pożytek, który płynie z wspólnej pracy nad rozprószeniem cienia nieufności do polityki, której przedstawicielem i tłómaczem mam zaszczyt być na dworze N. N. Prócz tego pozwoliłem sobie zapewnić Jego Ekscelencję z jak szczerem zadowoleniem powitamy zwiększenie się zaufania gabinetu N. N. do naszych usiłowań, dążących do zabezpieczenia każdemu dobrodziejstw trwałego i pewnego pokoju i do uzyskania od wszystkich państw europejskich życzliwej oceny tej bezinteresownej i uczciwej polityki, od której nie życzylibyśmy sobie nigdy odstępować! (de désinteressement et d'équité, dout nons voudrions ne jamais dévier)“.

„Pytamy się — kończy *Graždanin* — czy potrzeba wyjaśnienia, na czem polega różnica obowiązków starego i nowego dyplomaty cesarstwa rosyjskiego“.

Z obozu anarchistów.

Pod tytułem: „Anarchizm i jego przedstawiciele“ ukazała się temi dniami nakładem księgarni berlińskiej „Neufeld i Wehring“ książka — której treść składa się po większej części z londyńskich listów *Gazety Kolońskiej*, pisanych w swoim czasie na ten temat, oprócz tego zaś zawiera wiele nowych szczegółów o organizacji klubów anarchistycznych i o rozmaitych zamachach anarchistów. Autor niniejszego dzieła i korespondencyj wspomnianych oświadcza u wstępu, że materjały czerpał przeważnie u źródła, a przewódców anarchistycznych — prócz Mosta — znał wszystkich osobiście: Opisuje tedy Jana Mosta, Augusta Reinsdorfa, Wiktora Dave'go, Jana Neve'go, Józefa Peukerta, ks. Krapotkina, Tschajkowsky'ego itd.

O Peukercie, znanym już ze sprawy Merstallingera we Wiedniu, pisze:

„J. Peukert jest jednym z najwybitniejszych zwolenników anarchizmu wśród austrjackiego ruchu robotniczego. Już w roku 1880, gdy Most w Londynie zacierał za sobą ostatnie ślady swojego socjalno-demokratycznego parlamentaryzmu, był P. anarchistą. Dwa lata później popadł w śledztwo z powodu morderstwa, popełnionego przez Stellmachera na Merrtallingerze. Opuściwszy przed pięciu laty, po owym procesie, terytorjum Austrji, cały ten czas przebiegał Europę bez jakiegokolwiek zajęcia, we Francji i Szwajcarji bawił miesiącami u swoich współwyznawców i niemal ustawicznie żył na żołdzie Stowarzyszeń anarchistycznych. Również powierzchowność jego odpowiada zupełnie owemu wyobrażeniu, jakie się zwykle miewa o ludziach tej kategorji. Słusznego wzrostu i chudy, jak tyka, na głowie gęsty, kruczy porost, ma nieproporcjonalnie długie ręce, któremi podczas mów swoich gwałtownie w powietrzu wymachuje, wydając przeraźliwe dla ucha, jakieś ochrypłe i skrzeczące dźwięki z piersi. Jest to urodzony dynamitardkrzykacz. Przynajmniej przeciwnicy jego zarzucają mu do tej pory, że nie uczestniczył ani w jednej „robocie“ anarchistycznej. Ileż to razy los społeczeństwa całego lub pewnej liczby jednostek wisiał tylko na włosku drobnego na oko przypadku! Gdyby Peukert nie sprzeniewierzył był pieniędzy, przeznaczonych dla strasznego zamachu morderczego w Niederwald, to Küchler i Rupsch mając dostateczną kwotę do dyspozycji, byliby zamiast zwykłego lontu, kupili lont w okrywce gutaperchowej, który oczywiście byłby wytrzymałym na wpływy atmosferyczne. I właśnie tylko dla braku takiego przyrządu, projektowany zamach nie przyszedł do skutku — jak to wykazał pamiętny proces. W ten sposób chciwość Peukerta ocaliła przed straszną katastrofą. Zresztą nawet Most wyrażał się o Peukercie niejednokrotnie w sposób jak najgorszy i przed tym „drabem“ i „łotrem“ przestrzegał zawsze towarzyszy“.

Bardzo zajmujące są także w tej książce szczegóły o zamordowaniu frankfurckiego radcy policyjnego Rumpfa przez Juljusza Lieske'go. „Materjały moje — pisze autor — pochodzą z ręki, która na równi z ręką mordercy, splamiona jest krwią zabitej ofiary...“ Owoż Lieske miał przytem współwinnych, którzy dotychczas uganiają się najswobodniej po świecie. Mianowicie w Londynie utworzył się był komitet dla „propagandy czynu,“ złożony z anarchistów Dave'go, Trunka, Knauerhasego i Rinkego, i on to porobił pierwsze przygotowania celem zamordowania Rumpfa, a dla pomszczenia śmierci straconego na rusztowaniu Reinsdorfa. Na pokrycie kosztów urządzono w rozmaitych klubach składkę (klub „Zorzy“, „autonomji“ etc.). Trzej wolontarjusze zgłosili się do spełnienia morderstwa, a czwarty, zamieszkały w Niemczech, lecz nie w Frankfurcie, otrzymał pieniądze celem wyekwipowania owych trzech wykonawców. Następnie po niejakim czasie rozmaitemi drogami zjechali się wszyscy w Frankfurcie i ztąd przesyłali komitetowi londyńskiemu sprawozdania. Zdaniem autora niniejszej książki, Lieske nie był nawet bezpośrednim sprawcą zbrodni, lecz tamci trzej jego towarzysze, którzy mając fundusze po temu, zdołali wczas umknąć za granicę, podczas gdy pierwszy nie otrzymawszy pieniędzy na drogę, pozostał w miejscu.

Jako środek zaradczy przeciw anarchistom — poleca autor zniesienie międzynarodowego prawa o azylu i wypowiada otwarcie, że z tymi ludźmi, zdolnymi do najokropniejszych nawet zbrodni, jest tylko jedna taktyka wskazaną: Gwałtowne tępienie tychże na każdym kroku...

Obowiązek notyfikacji.

Przeciwko obowiązkowi notyfikacji — przyznanej przez Kurję Rządowi, o której mowa w nowej noweli kościelno-politycznej, głosować teraz będzie prawdopodobnie centrum i stronnictwo wolnomyślne. Słusznie pisze *Freis. Ztg.* „Prawo notyfikacyjne należy do tych części kościelno-politycznego ustawodawstwa, przeciwko któremu już w roku 1873 stronnictwa niezależne miały wielkie skrupuły. Obawy, które wówczas się uwidoczniły, w ostatnim czasie nie zostały usunięte, ale raczej się powiększyły. Jak wiadomo, faktycznie teraz po raz pierwszy użył Rząd prawa protestu przeciwko notyfikowanym duchownym i to przeciwko Polakom, z których jeden jest znanym członkiem Parlamentu i Sejmu. Powody na uzasadnienie tegoż *veto* przytoczone nie opierają się bynajmniej na wrogiem usposobieniu pomienionych duchownych względem państwa. *Veto*, założone teraz praktycznie przeciw duchowieństwu polskiemu, w przyszłości tak samo łatwo być może zastósowane do księży niemieckich. Te same praktyczne powody, na podstawie których przy dzisiejszym systemie rządowym odmawia się obecnie zatwierdzenia urzędnikom gminnym, później Rząd może uważać za dostateczne do protestu przeciwko ustanowieniu lub promowaniu duchownych. Już podczas ruchu wyborczego tu i owdzie okazało się, że duchowni baczyli na to, iż promowani zostaną i Rząd mógłby przeciwko nim założyć protest. W ogóle może sprawa protestu przeciwko notyfikowanym mieć dla Rządu tylko znaczenie, jako środek wpływu na wybory. Z kościelno-politycznych względów bowiem Rząd się będzie wystrzegał wnosić protest, chyba, że się w tej mierze zgadza z władzą duchowną“.

Z Izby sądowej.

Warszawa 3. marca.

(*Wyrok doraźny.*)

W miesiącu lipcu zeszłego roku klęska pożaru dwukrotnie dzień po dniu nawidziła osadę Przysuchę w powiecie opoczyńskim, a epilogiem tego dramatu był rzadki u nas fakt „samo-sądu“ nad domniemanym podpalaczem. Zrozpaczeni mieszkańcy osady, pozbawieni dachu, mienia i chleba, w przystępie ogólnego niemal obłędu, biegali po zgliszczach szukając podpalacza, który zbrodniczą ręką po dwakroć rozniecił pożogę. Żydzi i mieszczanie jednogłośnie wskazali na Moszka Wolanowskiego, który ogólnie uważany był za niepoczytalnego, jako na sprawcę ogólnego nieszczęścia. Tego dosyć było tłumowi. Żądny zemsty, rzucił się na wskazaną ofiarę i stoczywszy formalną bójkę ze strażą ziemską, wtrącił Wolanowskiego w gorejące jeszcze zgliszcza. Urząd prokuratorski wszczął sprawę, która dziewięciu ludzi zaprowadziła na ławę podsądnych, a sądzona była w ubiegły czwartek przez Sąd okręgowy radomski. Kto winien? Czy Wolanowski rzeczywiście podpalił Przysuchę? Wolanowski nie taił się, że wzniosła religja Chrystusa więcej odpowiada jego przekonaniom, ztąd żydzi ogłosili go za niepoczytalnego. Czy żydzi, wskazując na Wolanowskiego, nie chcieli się pozbyć za jednym zamachem domniemanego podpalacza i rzeczywistego „odstępcy“? Trudno było rozwiązać te wszystkie pytania, tem więcej, że podług zeznań świadków, żydzi, zarówno jak i katolicy krzyczeli: „Spalić, żywcem spalić!“ Z dziewięciu podsądnych Sąd uwolnił siedmiu, skazując dwóch na podstawie najsilniejszych poszlak. Licznie zebrana na posiedzeniu sądowem publiczność opuściła salę rozpraw pod przygnębiającem wrażeniem okoliczności, jakie towarzyszyły tej smutnej sprawie.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (7.): Tomasza z Akwinu Bogowita. Wschód słońca o godz. 6. min. 38, zachód o godz. 5. min. 47.

Towarzystwo rolnicze rzeszowskie utworzyło sekcję ogrodniczo-pszczelniczą, celem podniesienia tak zaniedbanej u nas gałęzi gospodarstwa krajowego, jaką niezaprzeczenie stanowi sadownictwo i pszczelnictwo. Świeżo zawiązana sekcja pod przewodnictwem ks. dziekana Karakulskiego, rozesłała właśnie w licznych egzemplarzach gorącą odezwę do duchowieństwa, obywateli, nauczycieli i gospodarzy, wzywając wszystkich do współdziałania ewentualnie do przystąpienia do sekcji na członka, co kosztuje na rok cały tylko 1 złr. Sekcja otrzymawszy na ten cel z Towarzystwa roln. mały fundusik, a od ks. proboszcza Purzyckiego w Bognchwale kawał gruntu, przyjęła ogrodnika, który pod odpowiednim dozorem prowadzić będzie szkółkę drzew owocowych: te będzie sekcja w swoim czasie darmo rozdawać, lub za bardzo niską cenę rozsprzedawać. Również celem rozbudzenia szerszego zamiłowania do tej gałęzi gospodarstwa, zamierza sekcja urządzać po wsiach praktyczne wykłady dla ludu z zakresu sadownictwa i pszczelnictwa, z których już w tym roku dwa się odbędą, a to w Przybyszówce i Krasnem; w końcu będzie sekcja premiować dobrze prowadzone w okolicy szkółki drzew owocowych i same ogrody owocowe. Myśl tak piękna a praktyczna, zasługuje na jak najgorętsze poparcie i współdziałanie wszystkich.

Przerachował się. Donoszą z Warszawy: Przed paru tygodniami pewien młody subjekt odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, a z przeprowadzonego śledztwa powzięto niejakie wskazówki, iż przyczyną samobójstwa był zbrodniczy amerykański pojedynek. Samobójca był ubezpieczony na życie w sumie 3.000 rs. Otóż z policą najformalniej scedowaną zgłosił się do biura niejaki Aron M. żądając, aby mu wypłacono sumę rzeczoną. Kiedy interesantowi wytłómaczono, iż samobójstwo umarza ubezpieczenie, posiadacz policy wpadł w straszną rozpacz. Okazało się, iż zaliczył on D. na kilka tygodni przed samobójstwem 800 rs., a raczej za te pieniądze kupił policę, mniemając, że robi doskonały interes, ponieważ dwaj lekarze badający stan zdrowia D. znaleźli rozwinięte już suchoty i nie rokowali mu nad jeden lub dwa lata życia. Tymczasem chory wcześniej ten świat opuścił, ale w sposób, który popsuł wszystkie szyki nabywcy policy.

Żydzi w Niemczech. *Kreuz Ztg.* zapowiada ograniczenie praw, przysługujących żydom w Niemczech. *Izraelit*, organ centralny żydów, wymienia w odpowiedzi na te groźby zasługi żydów w czasie ostatnich wyborów do Parlamentu, zapewniając zarazem, że przeszło tuzin narodowo-liberałów wnijdzie do Parlamentu za staraniem wyborców żydowskich. Oto zasługi żydowskie przy ostatnich wyborach: 1. radca komercyjny Gerson Bleichröder ofiarował konserwatywnemu komitetowi wyborczemu znaczną sumę na agitację; 2. profesor Uniwersytetu dr. Moses Lazarus podpisał się pod odezwą wyborczą konserwatywno-narodowo-liberalną; 3. zwyczajny profesor prawa przy Uniwersytecie berlińskim, dr. Lewin Goldschmidt w pięciołamowym artykule w *Nat. Ztg.* wezwał swych wyborców, aby przy wyborach popierali Rząd, jako znanego przeciwnika antysemityzmu; 4. Izraelici w Bruchsal nie tylko głosowali na kandydata narodowo-liberalnego, ale nawet agitowali na rzecz jego, za co *Nordd. Allg. Ztg.* prywatnym telegramem podziękowała; 6. naczelnicy gminy żydowskiej w Frankfurcie nad Menem stali na czele agitacji wyborczej na rzecz Rządu; 6. w Berlinie dostał przy ostatnich wyborach kandydat Wolff 4000 głosów więcej niż Stöcker. Głosy te oddali żydzi.

Oryginalna pobudka wyborcza. Gazeta krajowa w Detmold umieściła przed wyborami następującą odezwę: „Wyborcy! Rząd rosyjski wywiera znów potężny wpływ na sułtana! Jeżeli w niedługim czasie — jak się tego obawia, wprawdzie nie kanclerz państwa, ale p. Schweinfurt — Rosja rozpocznie wojnę i Turcy też napadną na nas, a przy rozćwiartowaniu Niemiec część ich stanie się turecką! Wyborcy! co z tego będzie za skutek? Zmuszą was do poślubienia więcej niż jednej żony! A jakie z tego wyniknie następstwo?... Będziecie mieli więcej niż jedną świekrę! Wyborcy! Kto ma dosyć jednej świekry, ten niech w dniu 21. lutego wybiera narodowca!“

Naturalizm na scenie. Niedawno odbyło się w Paryżu pierwsze przedstawienie scenicznej przeróbki „*Le ventre de Paris*“ Zoli. Trzeci akt tej sztuki przenosi widza do sklepu rzeźniczego, a dbała o ścisłość Dyrekcja teatru weszła w umowę z rzeźnikiem, który na każdy wieczór dostarczał świeżych szynek, kiełbas etc. dla udekorowania sceny. Po przedstawieniu owe kiełbasiane ornamenty sprzedawane były służbie teatralnej za czwartą część ceny.

Nieletni ojcobójca. We Florencji miała miejsce zbrodnia tak potworna, że ze wstrętem prawdziwym przystępujemy do jej opisania. Czternastoletni Kamil Arlenghi, odbierając codzienne napomnienia, a nieraz i doraźne kary od ojca za lenistwo i złe sprawowanie, postanowił wyzwolić się z tego, jak je nazywał, „jarzma“. Długi czas nosił się z myślą zbrodni, wreszcie pewnego wieczora, z siekierą w ręku, stanął u łoża śpiącego ojca: „Obiecałem — wołał — tak cię urządzić, że nie będziesz już mógł nadal mnie dręczyć! Oto masz — Arlenghowie dotrzymują zawsze słowa.“ I silnem uderzeniem siekiery położył trupem na wpół jeszcze uśpionego ojca. Następnie, umywszy sobie ze krwi ręce, położył się i usnął naj-

spokojniej. Nazajutrz rano obudzony alarmem, który na widok trupa: „Jeśli chcecie wiedzieć, kto tego dokonał — rzekł obojętnie — to powiadam wam, że to ja. Możecie zawołać policję.“ Przytrzymano młodego zbrodniarza, który podczas śledztwa opowiadał spokojnie wszelkie szczegóły zbrodni, tłómacząc się tem, że „nie chciał być ciągle traktowanym jako dzieciak“. Sąd jeszcze nie zawyrokował w tej nieludzkiej sprawie.

* * *

Czy to sprawiedliwie? W magistracie lwowskim istnieje niestety dotychczas zwyczaj obsadzania posad konceptowych urzędnikami manipulacyjnymi. Nie dzieje się to jednak z powodu braku odpowiednich urzędników konceptowych, mających wszystkie egzamina prawnicze, a nadto egzamin administracyjno-polityczny, lez z powodów zupełnie odmiennej natury... To też ludzie, którzy mają zupełne prawa i wszelkie kwalifikacje otrzymania tych posad, muszą na nie czekać po 5 a nawet 6 lat i ze spokojem spoglądać, jak zupełnie nieuzdolnieni, ale mający większe poparcie w sferach decydujących, awansują z nadzwyczajną szybkością — naturalnie ich kosztem.

Mamy wszelką nadzieję, że Rada miejska, a w pierwszym rzędzie odnośna Sekcja zastanowi się należycie nad poruszoną tu tylko pobieżnie tą ważną sprawą i nie pozwoli, aby na przyszłość posad urzędników konceptowych nie obsadzano funkcjonarjuszami manipulacyjnymi, jak to znowu obecnie zamierza uczynić Magistrat przy nominacji komisarza.

Zawód w miłości spowodował jakiegoś robotnika do targnięcia się na własne życie. Opuszczony przez kochankę, która zawiązała stosunek z innym młodzieńcem, obwiesił się dziś w nocy w sieniach domu przy ulicy Gęsiej l. 4. Na szczęście szynkarz mieszkający w tym domu, spostrzegł wiszącego na haku człowieka i zdołał w czas jeszcze przeciąć sznur i ocalić życie zdradzonemu kochankowi, który wywdzięczając się swojemu wybawcy, gdy przyszedł do przytomności, wyprawił w szynku hałaśliwą burdę. Niedoszłego samobójcę aresztowano.

Marja Durand, którą wczoraj mieśliśmy sposobność usłyszeć jako Normę, jest Francuzką, urodzoną w południowej Karolinie. Ojciec jej, bogaty przemysłowiec, utracił całe mienie w czasie wojen domowych, co skłoniło Marję Durand do poświęcenia się scenie. Studja przygotowawcze odbyła u Achillesa Errani, słynnego nauczyciela śpiewu w Nowym Jorku, a postępy czyniła tak szybkie, iż już w trzy lata później mogła debiutować na scenie w Chicago. Pierwszą jej partją była Zerlina w „Don Juanie“. Głos piękny, świeży, metaliczny, oraz niezwykła uroda zapewniły debiutantce od razu powodzenie. Posypały się liczne oferty na engagement do Europy i nadobna Amerykanka, wybrawszy najkorzystniejszą propozycję, udała się do Rosji. W operze cesarskiej w Petersburgu debiutowała w roku 1870 jako Lunatyczka i za pierwszym występem zdobyła sobie względy publiczności. Durand śpiewała w Petersburgu przez pięć po sobie następujących sezonów i w tym czasie stworzyła takie kreacje, jak w „Giocondzie“, „Mefiście“ Boita, „Królu Lahory“ Masseneta, „Neronie“ Rubinsteina, „Ryszardzie III.“ Saint Saensa. Śpiewając w początku swego zawodu partje koloraturowe, przeszła następnie do dramatycznych, tak, iż repertuar jej obejmuje partje Inezy i Seliki w „Afrykance“, Izabelli i Alicji w „Robercie“, Małgorzaty i Walentyny w „Hugenotach“.

W czasie występów w Madrycie śpiewała jednego wieczora na swój benefis Małgorzatę w drugim, zaś Walentynę w trzecim i czwartym akcie „Hugenotów“.

Po zamknięciu stałej opery włoskiej w Petersburgu, występywała Durand w Brukseli, następnie zaś, powróciwszy do Ameryki, w Nowym Orleanie, Nowym Jorku, San Francisco.

W r. 1874 przybyła ponownie do Europy i występowała kolejno w Medjolanie, Florencji, Bolonji, Neapolu, Rzymie, odnosząc wszędzie świetne tryumfy.

W r. 1877 śpiewała Durand w Paryżu w sali Ventadour, za Dyrekcji Escudier'a, w roku następnym dała się słyszeć w Madrycie, zaś w roku 1879 ściągała tłumy publiczności do teatru Apolla w Rzymie. Ztąd udała się do Londynu, gdzie stworzyła swą najlepszą kreację Giocondę. W Wiedniu występywała Durand za dwoma nawrotami z równem jak wszędzie powodzeniem.

Zaślubiwszy Włocha, osiadła artystka stale w Florencji wraz z całą rodziną.

Obecnie przybyła do nas *diva* z Bukaresztu, gdzie w tamtejszej operze włoskiej świeże święciła tryumfy jako Walentyna w „Hugenotach“, Aida, Norma, Selika w „Afrykance“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*ja*) **Opera**. Pani Marja Durand słusznie posiada sławę pierwszorzędnej spiewaczki dramatycznej. Głos jej nadzwyczaj obszerny, silny i dźwięczny, a przytem pełen blasku, sprawia już samym swym dźwiękiem wielkie wrażenie; szkoła zaś francuska — owo pełne wyrazu frazowanie, doskonała deklamacja, nie uciekająca się nigdy do skrajnych efektów i prześliczne traktowanie tak kantyleny jak i ustępów koloraturowych, z pomocą doskonałej gry wywołują zachwyt prawdziwy u słuchacza. „Casta diva“ odśpiewaną była po mistrzowsku a wszystkie ustępy solowe i zbiorowe nagradzane były prawdziwemi salwami oklasków. Całość była uzupełniona bardzo dobrem otoczeniem, z którego przedewszystkiem wymienić należy panią Skalskę, doskonałą Adalgizę o świeżym, sympatycznym i ładnie wyrobionym głosie. P. Florjański zasługuje na pochwałę. Wiele szczęśliwych chwil miał p. Curti.

Dzięki świetnej primadonnie i dobrej całości „Norma“ onegdajsza podobała się publiczności jak za dawnych czasów, kiedy sama jej muzyka wywoływała zachwyt.

Kółko literacko-muzyczne w Rzeszowie liczyło w roku 1886 członków czynych 40, wspierających 112, protektorów 3 i 1 członka honorowego. Publicznych produkcyj muzykalno-wokalnych urządziło 12, odczytów 3. Co do szkoły, to w pierwszem półroczu odbywała się nauka dla 16 panien, w jesieni zaś na nowo otwarto tę szkołę i przyjęto 13 panienek. Kierowniczką szkoły była pani Jadwiga Bleimowa. Naukę gry na skrzypcach udzielano 16 uczniom, w jesieni dla braku dostatecznej ilości uczniów szkoły gry na skrzypcach nie otwarto. Obrót kasowy wynosił w dochodach 1124 zł. 36 ct. Stan majątkowy wykazuje 699 zł. 18 ct. Prezesem Kółka był dr. Otton Koppel, sekretarzem Jakób Ueberall, członkami wydziału: Henryk Czerny, Edward Hora, Józef Idziński (wystąpił), Walenty Miller (wystąpił), dr. Wincenty Tarłowski (wystąpił). dr. Adam Zagórski. Dyrektorem artystycznym był początkowo p. Stanisław Warzeszkiewicz, przy końcu roku p. Władysław Cyrbes.

Ruch Stowarzyszeń.

(*m*) **Spółka mleczarska**. Komitet ściślejszy wybrany na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu członków oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego, zaprosił onegdaj na godzinę 3. po południu okolicznych producentów mleka, celem przedyskutowania projektu statutu „Spółki mleczarskiej,“ jakoteż projektu regulaminu, dotyczącego dostawy mleka przez producentów Spółki. Jak wiadomo, zadaniem Spółki ma być otwarcie we Lwowie mleczarni związkowej, w której sprzedawanoby czyste wyprodukowane przez stowarzyszonych mleko, ewentualnie ser, masło.

Sprawa ta bardzo ważna dla konsumentów, a niewątpliwie rentowna dla producentów, wlecze się już od lat dwóch bez widocznego rezultatu.

Onegdajsze zebranie znowu było bardzo nieliczne. Rozpoczęło się dopiero o godzinie trzy kwadranse na 5. popołudniu, a wzięli w niem udział pp.: Urbanowski z Poznania, hr. Klemens Dzieduszycki, Bolesław Śmiałowski, Kazimierz Obertyński, Tustanowski, Oskar Schnell, Bisshof, Pańkowski i Konopka.

Przewodniczącym wybrano profesora Szkoły dublańskiej p. Pańkowskiego, który przedstawił zebranym w ogólnych zarysach statut przyszłej Spółki i przybliżone obliczenie kosztów utrzymania we Lwowie mleczarni.

Aby „Spółka“ weszła w życie, konieczny jest kapitał 25.000 złr., a dotychczas subskrybowano tylko 16.000 złr.

Następnie wywiązała się dyskusja ogólna nad przedłożonym przez komitet statutem, która naturalnie w obec tak szczupłego grona producentów, nie mogła doprowadzić do definitywnego rezultatu.

Miejmy nadzieję, że przyszłe zebranie producentów będzie liczniejsze i wprowadzi ostatecznie sprawę Spółki na drogę prowadzącą do urzeczywistnienia tego projektu.

Z Towarzystwa Politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się dziś w poniedziałek 7. l. m. o godzinie 6. wieczorem w sali fizyki szkoły wyższej realnej.

Na porządku dziennym: Wykład p. Kamienobrodzkiego: „O magazynach zbożowych.“

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Dżurdżewo 5. marca. Pięciu oficerów, którzy uczestniczyli w rokoszu, między nimi podpułk. Filowa, majora Uzurowa i dyrektora arsenału kap. Zeleng'erowa skazał Sąd wojenny na śmierć. Major Panow, adwokat Krigajew i kupiec Zwetkow zostali zasądzeni na 15-letnie więzienie. Obydwa te wyroki przedłożono Rejencji do potwierdzenia. Kapitan Bollmann, jako rosyjski poddany został przez konsula niemieckiego, pod którego opiekę jak wiadomo Rząd rosyjski oddał poddannych swoich zamieszkałych w Bułgarji — reklamowany. W całym kraju panuje obecnie spokój i porządek. Zapewniają, że maj. Grujew przebywa w więzieniu w Sylistrji, a kap. Benderew umknął do Rumunji.

Bukareszt 5. marca. Ajencja Hawasa donosi: Pułkownik Lubowski(?) został wczoraj w Widdyniu aresztowany i pod eskortą do Sofji odstawiony.

Rzym 5. marca. Jenerał zakonu Jezuitów, O. Beckx umarł tu dzisiaj.

Bruksela 5. marca. W kopalni węgla Paturages koło Mons nastąpił okropny wybuch gazów i pozbawił życia przeszło 100 robotników.

Rzym 5. marca. Król nie przyjął dymisji wszystkich ministrów.

Wiedeń 5. marca. Kredyty **273·80**, renta majowa **78·20**.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.